Nr. 66. We Lwowie — Czwartek 7 Marca 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarick Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Dusiciele ducha.

Warszawa 3 marca.

(Koresp. oryg. „Gaz. Nar.“)

Nowe pęta włożono na myśl polską, nowy kaganiec przygotowano, celem słumienia polskiej beletrystyki i ograniczenia polotu ducha.

Pan Iwanowski nie pozwoli odtąd drukować powieści, pisanej z numeru na numer, wszyscy zaś redaktorowie warszawscy, którzy powieści, poematy lub nowele w swych pismach drukują, otrzymali nakaz dostawienia do cenzury całego manuskryptu ukończonej powieści, którą pan Iwanowski pozwoli drukować.

Czytającej publiczności dobrze jest wiadomem, że większa część powieściopisarzy europejskich tworzy w ten sposób, że pisze powieść równocześnie z drukiem, że podczas gdy autor pisze środek i koniec powieści, to początek jej już wychodzi z pod drukarskiej prasy. Są tacy i to znakomici pisarze francuscy, niemieccy i polscy, którzy nie mogą inaczej tworzyć, którzy muszą mieć moralną podnietę, widząc początek swego dzieła, ogłoszony drukiem. Praktyka zaś redakcyjna europejska przyzwyczajona jest już do tego, że gdy zecer składa na przykład piętnasty odcinek powieści, to autor zabiera się do pisania rozdziału szesnastego. Tak powstali n. p. „Krzyżacy“ Sienkiewicza.

Dziś Warszawa wyjęta z pod europejskich praw, literatom zaś polskim włożono barbarzyńskie, ohydne pęta, krępujące ich twórczość, dziś powieściopisarz polski musi dla przyjemności ograniczonego czynownika wykończyć odrazu dwieście lub trzysta arkuszy pisma i ukończony rękopis oddać panu Iwanowskiemu.

Łatwo przewidzieć i domyśleć się, dlaczego się to dzieje, co jest powodem azyatyckiego, iście drakońskiego nakazu. Dotąd działo się tak, że cenzor czytał gotowy, drukowany fejleton w gazecie, jeśli zaś tam nie mógł się niczego przeciw rządowi doczytać, pisał na nim swoją aprobatę, pozwalającą numer na prasie odbijać. Autorzy polscy, wiedząc, z kim mają do czynienia, unikali najstaranniej wszelkich, dalekich nawet aluzyi, aby nie dać powodu do wyrządzenia szkody sobie, wydawcy i redaktorowi. Kończyło się zwykle na tem, że cenzor zmieniał frazes „powstanie nowej kolonii w Paranie“, na „formowanie nowej kolonii w Paranie“, frazes zaś „Edison wywołał rewolucyą w dziedzinie elektryczności“ na „Edison zrobił daleko sięgające zmiany w dziedzinie elektrotechniki“. No i był spokojny.

Polakożerczy literaci z *Moskowskich Wiedomostiej* i innych podobnych do tamtego organów zwrócili uwagę warszawskiej cenzury, że mimo ostracyzmu cenzuralnego, wychodzą z pod prasy utwory przejęte duchem patryotycznym polskim, że Sienkiewicza trylogia, to „szowinistyczny“ i przejęty gorącą miłością ojczyzny utwór. Choć pojedynczym fejletonom powieści n. p. „Potop“ nic pod względem cenzuralnym zarzucić nie można, to całość przecież mówi, że naród ujarzmiony z niewoli powstać może — choć rozdziały „Faraona“ Prusa są bezwarunkowo dozwolone, to całość wykazuje, że idee wolności i postępu gniecie obskurantyzm i gwałt przemocy — choć rozdrobniona na odcinki powieść Reymonta „Sprawiedliwi“ musi przejść przez igielne ucho cenzury, to całość tej powieści dowodzi, że prawa kodeksu Rosyi nie są identyczne z prawami etyki

Zatem teraz cenzura będzie sądzić „całość“ będzie sądzić „ducha“ powieści.

Każdy inteligentny czytelnik zrozumie, co się za tem kryje, jakie następstwa będą tej ohydnej cenzuralnej roboty. Dotąd czytano tylko, co się między wierszami utworu mieści, dziś tępić się zaczyna ducha, ideę, tendencyę powieści. Skutkiem ostatniego ukazu nie będzie już wolno drukować powieści na temat n. p. Joanny d' Arc, dziś niecenzuralnym będzie „Wilhelm Tell“ Szyllera, bo całość jego mówi o wolności — niecenzuralnym będzie „Uriel Akosta“, który głosi wyswobodzenie się ducha z kajdan ciemnoty i niewoli.

Ci, którzy bacznie zwracali uwagę na beletrystykę warszawską, żalili się bardzo słusznie na niski poziom nowelistycznej dzisiejszej produkcyi, na drukowanie powieściowych miernot i dyletanckich utworów. Ostatnie rozporządzenie cenzury zwiększy pisarski proletaryat, bo stłumi wszelką wybitniejszą myśl, wszelkie górniejsze natchnienie. Banalne utwory rozpanoszą się jeszcze bardziej, a beletrystyczna sieczka panować będzie niepodzielnie we fejletonie każdej gazety Zrozumiecie łatwo, jaki grom spada na naszą twórczość literacką, jaki tatarski iście zagon spada na polską myśl i polskiego ducha.

Miejmy nadzieję, że nowy generał-gubernator nie potwierdzi nakazu p. Iwanowskiego, że cofnie barbarzyńskie rozporządzenie, będące zakałą początku XX. wieku.

Mart.

Więcej umiarkowania.

Lwów 6 marca.

Szkoła, organ Towarzystwa pedagogicznego, zostający w roku bież. pod redakcyą dr. Falkiewicza, zamieściła w nr. 8 urywek memoryału katechetów tarnowskich na krytykę pewnych posłów sejmowych i dodała doń uwagi, że „doczytała się (trafne wyrażenie, bo nie „wyczytała!“ P. R.) w nim „wielu (!) inwektyw (tj. obelg!) przeciw nauczycielstwu“, że to „zła wola“, że „to nie po chrześcijańsku, że rzucanie podejrzeń (!) na całe (!) nauczycielstwo jest objawem neopoganizmu!“

W rzeczywistości memoryał ów, którego treść w swoim czasie podaliśmy, nie zawiera ani jednej obelgi przeciw nikomu, wystrzega się starannie generalizowania usterek i nawet smutne fakta poszczególne tłumaczy ustawami obowiązującemi. O nauczycielach ludowych, na których *Szkoła* jest obliczona, wyraża się stosunkowo najpochlebniej, zaznacza wyraźnie, że podręczniki naukowe w szkołach ludowych są napisane w duchu chrześcijańskim (str. 9), że u nauczycieli ludowych najmniej jest czczej urzędowości (str. 21) itp. Celem bowiem memoryału była obrona katechetów i wyjaśnienie zasadniczych powodów mniej dobrego wychowania w szkołach, a nie jakiekolwiek zaczepki osobiste. Że ks. katecheci bronią idei szkół wyznaniowych i widzą w nich lepsze gwarancye jednolitego wychowania i większej swobody pedagogicznej w przeciwstawieniu do nieuchronnego biurokratyzmu szkół państwowych i krajowych, to nic dziwnego i nie mamy do *Szkoły* pretensyi, aby zapatrywania ich podzielać musiała, ale od walki o zasady daleko do posądzania o osobistą jakąś niechęć ku nauczycielstwu, do zarzucenia inwektyw i podejrzeń!

Katecheci tarnowscy uczuli się temi uwagami *Szkoły* przykro dotknięci, tem bardziej, że mogły one poróżnić ich z kolegami w szkołach. Posłali tedy 25 lutego do redakcyi *Szkoły* sprostowanie, zaopatrzone 13 podpisami, zredagowane w formie nader uprzejmej (mamy je w ręku, *P. R.*) z prośbą o umieszczenie w numerze najbliższym. Niestety *Szkoła* nie uwzględniła tej prośby. Wobec tego katecheci wspomniani żądają teraz zamieszczenia sprostowania na podstawie § 19 ustawy prasowej i zmieniają odpowiednio jego formę

Z naszej strony wyrażamy zdziwienie, że *Szkoła*, która dotąd uchodziła za pismo poważne i poniekąd za półurzędowy organ Rady szkolnej krajowej, chwyta się taktyki tego rodzaju. Wygląda to na formalne podjudzanie nauczycielstwa przeciw katechetom, którzy w sprostowaniu swojem wyraźnie oświadczyli, że z całego serca życzą nauczycielom polepszenia bytu i większego poszanowania w społeczeństwie, bo sami też podzielają ich dolę i niedolę. Napadać — i to gwałtownie — a nie pozwolić się bronić, to godne może jakiegoś piśmidła radykalnego, ale nie organu Towarzystwa pedagogicznego. Nowy redaktor wprowadził do *Szkoły* moment praktyczny i to jest godnem uznania — ale potrzeba mu jeszcze umiarkowania, wiele wytrawności

Nie dzielić się nam i jątrzyć wzajemnie, lecz łączyć i wspierać należy, aby wspólnemi siłami moralne wychowanie narodowe postawić na jak najwyższym stopniu. W interesie zatem dobra publicznego prosimy *Szkołę* o — więcej umiarkowania!

Dwie mowy parlamentarne.

Na posiedzeniu izby posłów austryackiego parlamentu, odbytem 27 z. m. — wygłosił poseł Breiter, ten sam, którego mandat nazywają „najdroższym“ w Austryi, wielką mowę na temat korrupcyi wyborczej w Galicyi, a to uzasadniając nagłość swego wniosku, aby komisyi legitymacyjnej zamiast 4 tygodni dano 4 miesiące czasu do załatwienia swej czynności i aby minister sprawiedliwości wdrożył śledztwa przeciw tym funkcyonaryuszom rządowym i rządowo-prywatnym, którzy dopuścili się nadużyć wyborczych.

P. Breiterowi świetnie odpowiedział zaraz z miejsca poseł Juliusz Giżowski, a Daszyńskiemu, który następnie wściubił swoje trzy grosze, dosadną dał odprawę p. Eugeniusz Abrahamowicz. Jakkolwiek oba te przemówienia podaliśmy już w telegraficznem streszczeniu, to jednak dziś jeszcze uważamy za wskazane zamieścić je obszerniej, wedle stenograficznego protokołu z posiedzeń parlamentu.

Przemówienie p. Giżowskiego.

Przedewszystkiem oświadczył się p. Giżowski przeciw nagłemu traktowaniu sprawy „galicyjskich wyborów“. Koło polskie żąda, aby sprawa ta rozpatrywaną była z godnością, dokładnością i objektywnie i aby przy tem rozpatrywaniu wyłączona była wszelka namiętność, wszelka nienawiść, wszelka partyjność. Życzy sobie Koło polskie, aby przy badaniu protestów wyborczych nie rzucano pustych frazesów, ale przytaczano fakty, dowody, a bez oszczerstw i zniewag. Pospiech więc musiałby mieć za skutek tylko powierzchowność w traktowaniu sprawy, zamiast gruntownego jej zbadania.

Wprawdzie poseł Kos sądzi — mówił p. Giżowski — że on potrafi natychmiast wszystkie galicyjskie wybory załatwić; oświadczył, że jest *fachmanem* i *wahlmacherem* — ale my nimi nie jesteśmy i nie potrafimy tak szybko, jak on, z tą sprawą się załatwić. Ale *a propos* miłości prawdy dr. Kosa, przypomnę, co się zdarzyło w komisyi legitymacyjnej. Na ostatniem posiedzeniu tej komisyi było na porządku dziennym przekazanie referentowi protestu przeciw wyborowi dr. Dłużańskiego. Proponowałem na referenta tej sprawy dr. Sustersica, który z pewnością daje w tej sprawie gwarancyę zupełnej bezstronności. Otóż dr. Kos sprzeciwił się memu wnioskowi i zażądał, aby jemu ten referat oddano, gdyż — jak mówił — zna doskonale sprawę a to z tego powodu, że kontrkandydat p. Dłużańskiego był aresztowany, zamknięty w więzieniu śledczem, postawiony przed trybunał przysięgłych i dopiero po trzydniowej rozprawie i po znakomitej obronie właśnie dr. Kosa uwolniony. A więc p. Kos zgłosił się na sędziego w sprawie, w której już raz fungował jako obrońca. Ale nie w tem jeszcze sedno rzeczy. Wszystko to, co p. Kos opowiadał w komisyi legitymacyjnej, jest nieprawdą. Kontrkandydatem p. Dłużańskiego był dr. Okuniewski, a ten nie był nigdy aresztowany, ani zamknięty w więzieniu śledczem, ani przed trybunał postawiony a wreszcie nie miał też zaszczytu być bronionym przez dr. Kosa. Wszystko więc, co opowiadał dr. Kos, nigdy się nie zdarzyło: ponieważ jednak nie mam w zwyczaju posługiwania się silnemi wyrażeniami, nie chcę zachowania się p. Kosa nazwać właściwem imieniem. P. Kos mówi teraz, że on kogo innego wtenczas miał na myśli, mianowicie nie p. Dłużańskiego, ale p Gładyszowskiego z Tarnopola. Czy możliwe, aby taki *wahlmacher*, jak p. Kos, nie umiał rozróżnić okręgu wyborczego kołomyjskiego od tarnopolskiego, a nazwiska Dłużańskiego od Gładyszowskiego? A zwłaszcza gdy się nadto zważy, że przeciw wyborowi p. Gładyszowskiego żaden protest nie został wniesiony! Żałuję, ale trudno mi uwierzyć w rzekomą pomyłkę p. Kosa.

W takich warunkach trudno sądzić, aby sprawa wyborów galicyjskich z tą bezprzedmiotowością i dokładnością, jakiej niezbędnie wymaga, mogła być traktowaną, gdyby wniosek nagłości p. Breitera został przyjęty. Nie tylko jednak z tych, ale także z formalnych i technicznych powodów przeciw nagłości głosować musimy. Zresztą z pewnością będzie naszem usiłowaniem załatwić z możliwym pospiechem odnośne referaty w komisyi legitymacyjnej, gdyż przedewszystkiem nam zależy na tem, aby te sprawy były wyjaśnione.

Już hr. W. Dzieduszycki miał sposobność dać wyraz zapatrywaniu naszemu, że wszystkie rzekome nagłości wniosków raczej tamują prace w Izbie, aniżeli je przyspieszają. Na każdy jednak sposób musimy się przeciw temu zastrzedz, aby przez pospiech, partyjność i niedokładność, co wszystko przy nagłem traktowaniu jest nieuniknionem, cała sprawa zamiast zostać wyjaśnioną, nie utonęła znowu w ogólnikach i bajkach, jakie już nieraz słyszeliśmy. Musimy zaprotestować przeciwko terroryzmowi, czy on pochodzi z góry, czy z dołu; a ten ostatni jest bardziej niebezpieczny. Przy wszystkich w mowie będących wyborach i protestach wyborczych, zachodziły takie rzeczy, które wyraźnie wskazują na terroryzm z dołu, na demoralizacyę, na uniemożliwienie wolnego wyboru. Np. w Wysocku wyżnem (pow. Turka) zjeżdża komisarz wyborczy do przeprowadzenia prawyborów, nie zastaje jednak żadnego człowieka ze wsi. Przywołany wójt na zapytanie: gdzie są wyborcy i czy nie zostało opublikowanem, iż dziś odbędą się prawybory, odpowiada, iż wyborcy prosili go o oddanie im gminnego spichlerza dla ochrony i że tam w obawie przed rozmaitymi agitatorami, którzy ich niepokoją i terroryzują, już od 48 godzin siedzą zamknięci w oczekiwaniu prawyborów. Tak to się działo.

Przytoczę jeszcze inny przykład, o wiele drastyczniejszy Nie pochodzi on z tych wyborów, ale z poprzednich, mimo to warto go opowiedzieć w tej izbie. Nie wiem tylko, czy panowie wogóle macie dokładne wyobrażenie, w jaki to sposób odbywają się w Galicyi zgromadzenia wyborcze. Przyzwoity człowiek, któryby chciał mówić spokojnie i rzeczowo, nie zostanie nawet do głosu dopuszczonym na takiem zgromadzeniu Skutkiem tego stronnictwo nie może niemal nigdy wejść w kontakt ze swoimi wyborcami... (Wołanie: Jakie stronnictwo? P Giżowski: My. P. Wilk: Co to znaczy to „my?“ P. Breiter: A dlaczegoż my możemy wejść w ten kontakt? P. Giżowski: Ponieważ wy nas wyłączacie. P. Breiter: Kto? P. Giżowski: Powiedziałem to już przed dwoma minutami. Żałuję, że nie rozumiał pan moich słów). Otóż skutek tego jest taki, że zwłaszcza przy prawyborach ludność nie ma właściwego pojęcia o prawie wyborczem. Wmówiono w nią, że pierwsza kurya należy do panów, druga do kupców, trzecia do mieszczan, czwarta do włościan, a piąta do robotników

Otóż w Skolem tak odbywały się wybory. A dodaję, że Skole nie należy do polskiego szlachcica, ale do firmy Gradl i Schmidt. Znajduje się tam wielki tartak parowy, w którym pracuje bardzo mało ludności miejscowej, a natomiast jest mnóstwo robotników z Węgier, z Włoch, z Siedmiogrodu. W r. 1897 przychodzi więc do wyborów i naraz zapowiadają, że każdy robotnik musi iść do głosowania, a natomiast nie będzie dopuszczony do lokalu wyborczego ani ksiądz, ani adwokat, ani lekarz — słowem żaden „pan“. Ale robotnicy węgierscy i włoscy nie chcą iść głosować, mówiąc, że ich to nic nie obchodzi, że nie są wyborcami. A wtenczas inni robotnicy pędzą ich kijami do urny wyborczej Komisarz wyborczy ledwo z życiem uszedł z tej awantury i wyborów dokończyć nie mógł. Tak więc skutkiem gwałtu i teroryzmu wybór nie mógł być dokonanym. Jeden z aresztowanych przy tej sposobności robotników tłumaczył się następnie przed sądem, że w piątej kuryi tylko robotnicy uprawnieni są do głosowania bez względu, czy są „Austryakami“, czy nie, że tak mu wytłumaczono.

Podnoszono tu, że z polecenia władz, albo z wiadomością władz, albo przynajmniej przy obojętnem zachowaniu się władz, działy się nadużycia. Muszę odwołać się do złożonego w tej sprawie w sejmie oświadczenia namiestnika p Pinińskiego. Odczytam odnośny ustęp: „Przedewszystkiem muszę podnieść, iż wiele mi na tem zależało, aby wybory w całym kraju spokojnie i ściśle wedle ustawy przeprowadzono, aby spokój, powaga władz były zachowane. W tej mierze wydałem więc najściślejsze wskazówki“. Sądzę, że mąż tego rodzaju, jak hr. Piniński, nie ścierpiałby ani nadużyć wyborczych, ani wymuszeń wyborczych u swoich urzędników. Kto zna hr. Pinińskiego z jego działalności, wie doskonale, że biada byłaby temu z podległych urzędników, któryby się stał winnym jakiegokolwiek nadużycia, nie mówiąc już o zbrodni.

Panowie mówią tutaj z takiem oburzeniem, jakgdyby tylko w Galicyi zdarzały się nadużycia wyborcze. Dzieją się one na całym świecie. Nie mówię tego, aby oznajmić, że je pochwalamy. Przeciwnie potępiamy je, pragniemy, aby były usunięte, ale nie możemy dopuścić aby pod osłoną nietykalności poselskiej rzucano tu oszczerstwa na cały stan urzędniczy w Galicyi spełniający w bardzo trudnych warunkach swoje zadania i obowiązki. Stwierdzam, że namiestnik hr. Piniński, natychmiast po otrzymaniu każdego zażalenia delegował komisarzy do zbadania sprawy. Nie starostów delegował, ale wysyłał do tego umyślnie innych urzędników. Wyników tych dochodzeń znać nie mogę, ale nie wątpię, że minister spraw wewnętrz. weźmie w obronę tych urzędników, których bez ich winy zszeregowano pod ogólne zarzuty. Wielką to jest krzywdą, jeżeli w podobnych sprawach nie specyalizuje się winnych, ale ogranicza się do ogólnikowych obwiniań.

Mogę więc zakończyć zapewnieniem, że będziemy się starać o najdokładniejsze i najgruntowniejsze zbadanie całej sprawy, musimy jednak zastrzedz się przeciwko temu, aby stąd wydawano rozkazy sądowi i prokuratorowi. Sądzę, że parlament, który stoi na tem stanowisku, iż nie chce mieć *eine Cabinetsjustiz*, nie może także dopuścić, aby wyrodziła się jakaś *Parlamentsjustiz*.

Przemówienie p. Eug. Abrahamowicza

Nie mogę pominąć sposobności wyrażenia osobistego wrażenia, a mianowicie zdziwienia, jak ci, którzy byli przeciwnikami wczoraj, dziś jakby przyjaciele, ramię przy ramieniu, dopomagają sobie we wspólnym ataku na nas. Panowie Breiter i Daszyński, którzy dziś tak po bratersku trzymają się razem, nie utrzymują w naszym kraju ojczystym tak czułych stosunków, tu zaś wspierają się wzajemnie. Zwalczając się najgwałtowniej w domu, tu napadają na nas solidarnie.

Uważam, że sprawa nie jest dojrzałą do omawiania. Nie będę tu występował z żadnemi twierdzeniami, bo stawianie ich dopiero wówczas jest słusznem, gdy twierdzenie inne jest podstawą dyskusyi. Przedkładanie zaś oskarżeń, przy braku faktów, nad którymi moglibyśmy debatować, uważam za nie na miejscu. (P. Daszyński woła: Zrobił to przecież poseł Giżowski). Przepraszam! Proszę tego nie uważać za moje twierdzenie, muszę tylko stwierdzić, że w dziennikach, stojących w bliskich stosunkach z p Daszyńskim — był to dziennik *Naprzód*, którego, jak sądzę, p. Daszyński jest redaktorem — pojawiło się twierdzenie, że wybór p. Breitera kosztował go 30.000. (Słuchajcie! Słuchajcie! Wesołość). Odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawiam p. Daszyńskiemu. (Ponowna wesołość. P. Daszyński woła: *Naprzodowi!*).

P. poseł Daszyński przedstawił się tu nam niejednokrotnie jako doskonały mowca. Gdybym chciał charakteryzować jego wymowę, musiałbym powiedzieć, że tak jak są bataliści w malarstwie, tak samo też są bataliści w wymowie. (Wesołość i potakiwania). Gdy p. Daszyński rozpoczyna przemawiać, zrywa się burza, wszystko [illegible] wywrócone, krew się leje [illegible] strumieniami. (Wesołość) Otóż muszę stwierdzić, że bitwa, którą pan Daszyński stoczył z nami tym razem, miała przebieg znacznie mniej krwawy niż te sceny, o których wykładał nam w ubiegłej sesyi. Sądzę, że p. poseł Daszyński jest człowiekiem rozważnym i niczego bez powodu nie czyni; w każdym więc razie w ostatnich wyborach dopatrzeć się można bardzo mało niedomagań i dlatego puścił nam całą sprawę płazem

Uważam za niestosowne mówić o samych wyborach. Kiedy mamy się podstawę do mówienia o jakimś wyborze? Wtedy, gdy wybór ten omówiono w komisyi legitymacyjnej, gdy przedłożono już referat komisyi, ewentualnie i votum mniejszości; wówczas dopiero o wyborze decydować ma izba. Podnoszenie więc zarzutów ogólnych, nie jest postępowaniem poprawnem dlatego też nie będę podnosić żadnych zarzutów. (Pos. Daszyński przerywa mowcy). Przepraszam pana, panie Daszyński, pan, który chcesz występować jako Europejczyk i człowiek kulturny — nie chcę temu przeczyć — pan mi przyzna, że pierwszem przykazaniem kultury jest pozostawić obronie równą swobodę, jaką miało oskarżenie. (Potakiwania).

Proszę panów: jeżeli panowie tutaj, przed zbadaniem wyborów, może o całe tygodnie lub miesiące zawcześnie podnosicie przeciw nam skargę, i nie dajecie nam możności odpowiadania na poszczególne fakta... (Pos. Daszyński woła Czytaj pan wniosek!) — o wniosku będę jeszcze mówił — jeśli nie dajecie nam możności odpowiadania na poszczególne fakta, to zapytuję was: czy jest to postępowanie w myśl zasady „równe prawo dla wszystkich“? Czy światłość i ciemność są równo rozdzielone między nas i was? Wystąpcie z waszymi wnioskami, a wysłuchamy ich, zbadamy je (Pos. Daszyński: Jest tu przecież wniosek). Nie, ja mówię, abyście wystąpili z wnioskami co do poszczególnych wyborów, gdyż ogólnikowe obwinianie nie jest żadnym wnioskiem. Zbyt wielki mam zaś szacunek dla Wysokiej Izby, bym miał przypuszczać, że Izba oświadczy się za panami, że przyzna wam słuszność, nie dawszy nam przedtem sposobności do wyjaśnienia naszego stanowiska, do powiedzenia tego, co my mamy do powiedzenia. (Oklaski).

Pozwólcie panowie na jeszcze jedną uwagę. Omawiamy tu wybory, ale czegoż nie przyłączono do tego tematu! Co ma do niego np. sprawa hr. Starzeńskiego! (Pos. Daszyński woła: „bo było to przy wyborach!“). Mylicie się panowie bardzo, jeśli sądzicie, że Koło polskie uważa za swoje zadanie bronić tu któregokolwiek urzędnika, który urządził jakąś sztuczkę albo jakieś przekroczenie. To nie nasza sprawa, bronimy tylko naszej słusznej sprawy i pozostawiamy władzom, aby w odpowiedni sposób sprawę zbadały i uczyniły, co do nich należy.

Pan, panie Daszyński, twierdziłeś tutaj, że wdrożono śledztwo dyscyplinarne. Ależ, panowie, ta komisya dyscyplinarna musiała przecież badać tę sprawę Nie jest moją rzeczą bronić werdyktu tej komisyi; jest to jej rzeczą. Ale twierdzić że niczego nie uczyniono, że cała wina spada na namiestnika; twierdzić o nim, że nic nie uczynił mimo pańskiej u niego bytności i pańskiego wezwania, aby zrobił porządek — to wszystko przecież doprawdy nie uchodzi.

Gdyby namiestnik istotnie nie reagował na tę sprawę, nie byłby ustanawiał komisyi dyscyplinarnej. Nie jestem urzędnikiem administracyjnym i znam odnośnych przepisów dla takich wypadków, ale, jak się tu dowiedziałem, skoro komisya dyscyplinarna wydała werdykt, byłoby nieprzyzwoitością ze strony odnośnego przełożonego — tutaj jest nim hr. Piniński — w jakikolwiek sposób nie uwzględnić tego wyroku, względnie, gdy komisya oskarżonego całkiem uwolniła, skazywać go wyłącznie na podstawie przysługującej sobie władzy. (Potakiwania). Jedno lub drugie! Komisya dyscyplinarna jest rodzajem sądu kolegialnego, a przecież żadna jednostka, skoro oddała sprawę sądowi kolegialnemu, nie może swem własnem orzeczeniem sprzeciwić się orzeczeniu sądu kolegialnego. Tak mi się ta sprawa przedstawia. (Potakiwania).

Pozostaje mi jeszcze jedno, mianowicie złożenie oświadczenia. Brzmi ono, że także wobec obu tych wniosków nie opuścimy stanowiska, zajmowanego wobec wszystkich wniosków nagłych, jesteśmy przeciwnikami tych wniosków, gdyż nie dążą one do przyspieszenia, ale do przewleczenia sprawy. (Potakiwania).

Przytem podnosimy z największym naciskiem, a spodziewam się, że w tem pomagać nam będzie także pos. Daszyński, który zasiada w komisyi, (wesołość), że pragniemy jak najszybszego i równie gruntownego załatwienia sprawy. Między ludźmi, mającymi poczucie sprawiedliwości, nie może przecież chodzić tylko o to, by módz stoczyć walkę. Skończyłem. (Żywe oklaski. Posłowie składają powinszowania mowcy).

Udział Galicyi w budżecie państwowym na rok 1901.

IV.

II. Wydatki państwa w Galicyi.

a) Wydatki na zarząd skarbowy i emerytury.

Dochód czysty państwa w Galicyi płynie głównie z publicznych źródeł, mianowicie z podatków, ceł, monopolów, loteryi i opłat, będących w zarządzie ministerstwa skarbu. Zarząd tego ministerstwa bowiem wykazuje 133,939.829 kor. dochodu w Galicyi, tj 96·6 proc. ogólnego dochodu czystego w naszym kraju. Dla uzyskania tego dochodu ponosi państwo oprócz kosztów bezpośrednich przy pobieraniu podatków, już poprzednio uwzględnionych, koszta ogólne, mianowicie wydatki na zarząd skarbowy i na emerytury urzędników skarbowych. Wydatki te należy uwzględnić na pierwszem miejscu, ponieważ one uszczuplają sumę dochodu czystego, jaką może państwo rozporządzać na rozmaite potrzeby administracyi publicznej.

Otóż ogólne wydatki zarządu skarbowego w Galicyi wynoszą według preliminarza 13,176.809 kor., wydatki etatu pensyjnego na emerytury, pensye wdowie i t. d. w dziale ministerstwa skarbu w Galicyi wynoszą 2,806.456 kor., razem więc z etatem pensyjnym wynoszą wydatki zarządu skarbowego 15,983.265 koron, tj. niespełna 12 proc. ogólnego czystego dochodu w tym dziale w Galicyi.

O rozległej administracyi skarbowej w naszym kraju świadczą następujące cyfry: Personal czynnych urzędników skarbowych wraz z strażą skarbową i służbą liczy 4 959 osób, w tem 673 urzędników konceptowych, 2.154 urzędników rachunkowych, podatkowych, straży skarbowej cłowych i kancelaryjnych. Na etacie pensyjnym ministerstwa skarbu jest w Galicyi 5.441 osób (emerytów, wdów i sieró'). W szczególności mają dyrekcye skarbowe, administracye i inspektoraty podatkowe, oraz prokuratorya skarbu czynnych 1.158 urzędników, kasy krajowe i urzędy podatkowe 1336 urzędników, straż skarbowa 2.002 członków, zarząd cłowy 88 urzędników.

W tegorocznym preliminarzu nie podano ani liczby, ani wydatku na urzędników ewidencyi katastru gruntowego w poszczególnych krajach, wskutek czego przyjąłem w przybliżeniu w tym dziale ryczałtowo 100 urzędników i wydatki w kwocie 300.000 koron.

Dla lepszego poglądu na **etat pensyjny** w Galicyi podaję tu w związku z kosztami skarbowymi wszystkie wydatki tego etatu w naszym kraju, jakkolwiek wydatki te obciążają poszczególne działy administracyi publicznej. Otóż cały etat pensyjny w Galicyi obejmuje 13.987 osób, a wydatki wynoszą 8,934.184 koron, razem z wymienionymi już wydatkami etatu ministerstwa skarbu. Pierwsze miejsce zajmuje etat pensyjny ministerstwa skarbu, drugie etat min. sprawiedliwości (2.952 osób i 2,482.224 koron wydatków), trzecie miejsce etat min. spraw wewnętrznych (1.718 osób i 1,177.472 koron wydatków), czwarte miejsce etat ministerstwa obrony krajowej (1.260 osób i 771.268 koron wydatków), piąte etat min. wyznań i oświaty (710 osób i 708.658 koron wydatków), dalsze etat min. handlu, rolnictwa i izb obrachunkowych

Wydatki zarządu skarbowego i etatu pensyjnego w Galicyi wynoszą razem 22,110.993 koron; potrąciwszy je od ogólnego dochodu czystego w Galicyi, pozostaje kwota 111,828.836 koron.

b) Wydatki na zarząd polityczny i służbę zdrowia

Wydatki na zarząd polityczny kraju, na służbę zdrowia i na zakład dla badania środków żywności w Krakowie przewiduje rząd w sumie 4,195.260 koron, przedstawiającej 23 prc. ogólnego wydatku państwa na te cele. W tym dziale administracyi publicznej, bardzo ważnym dla kraju, objawia się stale pomyślny wzrost wydatków. W roku 1901 nie powstanie wprawdzie w Galicyi żadne nowe starostwo, ale stan urzędników politycznych będzie podniesiony o 15 urzędników konceptowych (trzech starostów, po 6 komisarzy i koncypistów), o 7 urzędników rachunkowych (jeden radca, po dwóch rewidentów, oficyałów i asystentów), o dwóch asystentów sanitarnych i 10 kancelistów.

Ogółem wynosi preliminowany stan urzędników politycznych 650, w tem 428 konceptowych urzędników i praktykantów i 222 innych; stan służby zdrowia obejmuje 82 lekarzy, 81 weterynarzy i 8 asystentów sanitarnych, razem 171 osób. Zakład dla badania środków żywności, istniejący dotychczas tylko w Krakowie, ma 7 urzędników sanitarnych.

Na zarządzenia przeciw epidemiom preliminuje rząd ryczałtową sumę dla państwa koron 1,230.000, nie podaje jednak rozdziału tej sumy na kraje.

c) Wydatki na budowę dróg.

Wydatki na państwową służbę budowniczą wynoszą w Galicyi 839.380 koron tj. 23·2 prc. ogólnej sumy, na ten cel preliminowanej. Także w tym dziale zgodził się rząd na żądanie namiestnika Galicyi i zamierza podnieść stan urzędników technicznych o trzech radców budownictwa i dwóch inżynierów. Ogólny stan urzędników w tym dziale wynosi 132 techników (w tej liczbie 20 praktykantów) i 104 dozorców dróg i rzek.

Wydatki na utrzymanie i budowę dróg i mostów w Galicyi preliminuje rząd w sumie 2,810.765 koron, przedstawiającej 18 prc. wydatków państwa w tym dziale. Pod względem dróg rządowych jest Galicya w ogóle zaniedbaną, albowiem z końcem r. 1898 miała tylko 2.887 kilometrów dróg rządowych, czyli 3·679, kilom. na 100 kilm.² gdy Czechy miały ich 8·267, Śląsk 7·876, Dalmacya 8·282 kilom. na 100 kilm.² Preliminarz na r. 1901 jest jednak dla Galicyi o tyle korzystnym, że wydatki nadzwyczajne na drogi i mosty wynoszą 574.800 koron, o 90.360 koron więcej, niż w r. 1900. Mianowicie zamierza rząd zbudować koło Sambora na Dniestrze most żelazny kosztem 400.000 koron i wstawił na ten cel pierwszą ratę w kwocie 60.000 koron, do rekonstrukcyi drogi gminnej z Podlisek małych do Jaryczowa i Żelechowa zamierza rząd przyczynić się sumą 203.000 koron i preliminuje pierwszą ratę 40.000 koron, do rekonstrukcyi drogi powiatowej koło Tyczyna zamierza przyczynić się kwotą 20.000 koron i preliminuje pierwszą ratę 10 000 koron; na naprawę drogi gminnej Gorzyce-Czekaj preliminuje 10.000 koron, z większej sumy 24.000 koron. Oprócz tych nowych wydatków nadzwyczajnych preliminowane są dalsze raty na mosty i rekonstrukcye dróg już rozpoczęte, mianowicie na most żelazny na Wiśle między Krakowem i Podgórzem (z ogólnej sumy 830.000 koron druga rata w kwocie 120.000 koron), na most żelazny na Skawie koło Wadowic, na rekonstrukcyę dróg państwowych około Lwowa, dróg powiatowych i gminnych koło Krakowa, dróg gminnych Busk-Żelechów, Zembrzyce-Biertowice, Sieniawa Bukowice, Majdan Rozwadów, Knihynicze Żurawno, i na budowę drogi z Jaworowa do Rawy ruskiej. Ogólna suma przeznaczona przez rząd na powyższe budowy i rekonstrukcye dróg i mostów wynosi 3,416.470 koron, z której ratalny wydatek w r. 1901 jest preliminowany w kwocie 574 800 koron.

Dr. St. Głąbiński.

(W artykule wczorajszym opuszczono, że dochód z podatku od nafty w Galicyi wynosi około 5 milionów koron (zamiast cyfry urzędowej.)

Z bieżącej chwili.

Lwów 6 marca.

Chcąc osądzić wywody kanclerskie Bülowa, trzeba właściwie mieć przed sobą tekst ich dosłowny. To mistrz stylu, za co też i za *„das Bischen Samoa“* otrzymał od Wilhelma II taką samą nagrodę (hrabiostwo), jak Bismark od Wilhelma I za Sadowę i za nadzianie brzucha pruskiego Hannowerem, Nassauem i Hessen-Kasselem. Hr. Bülow umie dąć w dudkę swego pana, więc też tu i owdzie przemawia dumnie, jak ongi Bismark, gdy po r. 1871 powiedział: „My się prócz Boga, nikogo na świecie nie boimy“, co zresztą było fanfaronadą, bo żelazny kanclerz okrutnie bał się gniewów rosyjskich.

Na ogół można powiedzieć, że we wczorajszym wywodzie swoim hr. Bülow mataczy. Oświadczenie jego, iż „polityką zewnętrzną Niemiec i nadal jak dotychczas nie kierują względy dynastyczne, ani też stosunki pokrewieństwa, tylko wyłącznie dobrze pojęty interes państwa“, chroma nadzwyczajnie, wiadomo bowiem — i tem się właśnie trwożą najpatryotyczniejsi Prusacy, a cóż dopiero Niemcy — że całą, nietylko zewnętrzną polityką Pruso-Niemiec kierują niedające się przewidzieć i obliczyć porywy Wilhelma II.

Nikogo też nie przekona hr. Bülow, jakoby lord Roberts nie był osobistością polityczną. Jest on naczelnym wodzem armii angielskiej, i to w chwili tak brzemiennej, jak dzisiejsza. Wiadomo jednak, że lord Roberts otrzymał najwyższy order pruski Czarnego orła nie za swoją kampanię z Boerami, bo samiż Anglicy zowią go otwarcie „uciekinierem“ ale otrzymał go za to, że w piśmie do cesarza przypisał mu niepospolite zdolności wojskowe, czem ujął sobie tak cesarza, jak ongi Zagłoba Lubomirskiego.

Zapowiadano, że hr. Bülow opowie coś o najnowszem wystąpieniu sześciu mocarstw przeciw konwencyi chińsko mandżurskiej, ale kanclerz uważał za właściwe pominąć w swoim wywodzie tę wielce drażliwą sprawę.

Ostatecznie jednak najdrażliwszą i poprostu wielce groźną jest dla Pruso-Niemiec „walka sprzecznych interesów wewnątrz państwa“ i cała sprawa ekonomicznej przyszłości Rzeszy. Tu Bülow nadzwyczaj pogłaskał agraryuszów, oświadczając — zresztą słusznie — że na rolnictwie, na stanie rolniczym polega niezawisłość kraju; pogłaskał też przemysłowców i dobierał się do serca socyalistów. Bülow wskazał na utrudnienie zbytu wyrobów niemieckich za granicą, — jestto prawdą, i oraz okolicznością fatalną, bo na przemyśle i handlu niemieckim polega i z nim upada cała „weltpolityka“ i budowa floty i uzbrajanie armii i floty w coraz to nowe wynalazki.

Od pogrzebu królowej Wiktoryi wzrosło naprężenie między **dworami rosyjskim i angielskim**, jakie zdawna pomiędzy oboma państwami istnieje Wysłany (jako przedstawiciel cara i jako krewny, gdyż dzisiejsza królowa angielska i carowa-matka są sobie rodzonemi siostrami) na pogrzeb carewicz następca (brat cara) wrócił z Anglii rozsierdzony, jak i cała jego świta. Oddawano mu wszystkie należne honory zewnętrzne, ale w kole ściślejszem dynastya angielska wysadzała się na wszelkie możliwe względy tylko dla cesarza Wilhelma i jego następcy. Ciągle rozmawiano w tem kole prawie wyłącznie po niemiecku, a tego języka wielce nie lubią synowie Aleksandra III.

Być może, że carewicz sam po części zawinił; młody, występował może zbyt nieśmiało — dość, że wrócił do Petersburga rozdrażniony, z czem się też nie taił. Stąd poszło, że nawet carowa matka, wielka anglofilka, teraz nie chce słyszeć o Anglikach i z gniewem swoim wcale się nie ukrywa. Na dworze też carskim — tak czułym dla etykiety — żałoby po królowej Wiktoryi prawie że całkiem nie zachowują, arystokracya i dygnitarze wyprawiali bale, a nawet w. ks. Aleksander Michajłowicz wyprawił świetny bal, na który przybył car z matką, a wielcy książęta i wielkie księżne dowoli się wytańczyły.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 marca.

Namiestnik hr. Leon Piniński powrócił w środę wieczór z Wiednia do Lwowa.

Deputacyę do parlamentu i ministrów w sprawie bezrobocia i opłakanych stosunków na polu budownictwa — postanowiło wysłać lwowskie stowarzyszenie budowniczych i majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich.

Na uniwersytecie lwowskim uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich p. Adam Habdank Kołaczkowski.

Lustracya finansów m. Lwowa. Na życzenie magistratu lwowskiego delegował wydział krajowy p. Vayhingera do wzięcia udziału w lustracyi finansów m. Lwowa, dokonywanej przez komisyę gminną.

„Reprezentant ludu“. Poseł włościański, stronnik ks. Stojałowskiego, Kubik, za niewłaściwe zachowanie się podczas antykatolickich interpelacyj w parlamencie wiedeńskim, wniesionych przez prusofilów, został wykluczony z katolickiego centrum słoweńskiego, a nadto rada stronnictwa chrześcijańsko-katolickiego (ks. Stojałowskiego) wyraziła mu oburzenie i ubolewanie z powodu jego w tej sprawie zachowania się i łączenia się z nieprzyjaciółmi Kościoła.

Obicie Fressla. Uzupełniając wczorajsze nasze telefoniczne doniesienie o bitce, jaka się wywiązała w parlamencie wiedeńskim, notujemy: Wiceprezydent I. p. Prade, należy do radykalniejszych Niemców, bo do niem. klubu ludowego — radykalniejsi więc Niemcy, a nawet prusofile w swej gorliwości uważają za wskazane chronić i bronić p. Pradego. Gdy p. Prade odebrał wczoraj głos czeskiemu agraryście Zazvorce, uważał znowu za wskazane wziąć p. Zazvorkę socyalista czeski Fressel, a wziął go tak „dzielnie“ w obronę, że skoczył ku p. Pademu, chwycił jego papiery z pulitu i począł drzeć. Wówczas niemieccy radykali, a wśród tych prusofile: Malik, Gloeckner, Berger, Hanik, pospieszyli p. Pademu z pomocą; Malik chwyciwszy za kark Fressla, odepchnął go i zaczęło się formalne kołakowanie go, tak, że Fressel, aż upadł na ziemię P. Prade widząc to, przerwał posiedzenie. Ku bijącym się, rzucili się inni posłowie i wreszcie walczących rozdzielili. Fressel podniósłszy się, sapiąc ze zmęczenia, w okurzonej i bardzo pomiętej toalecie, rzuca wściekłe okrzyki Niemcom, a następnie zwraca się ku ławom młodoczeskim, wołając:

— Wstydźcie się, siedzi was tu 61 i żaden mi nie pomaga!

Okrzyki wśród Czechów: P. Koenig krył pana swoim brzuchem, inaczej źle byłoby z panem! Idź pan na swoje miejsce i bądź pan spokojny! pp. Wenzel i Sehnal (do Fressla): Idź pan sobie precz; nie chcemy mieć z panem nic wspólnego! Pan zawsze robi takie sceny tylko po to, aby o panu jutro gazety pisały! Nie rób pan wstydu czeskiemu narodowi.

Heinrich (do Sehnala): Jesteś pan oszustem, który został wybrany na podstawie naszego programu, za naszem poparciem, naszymi głosami.

Shenel (do Stranskyego): Hańba, hańba, hańba!

Stransky: Pan, panie Sehnal, hańbisz czeskie imię, które dotychczas nie splamiło się tutaj żadnym gwałtem. (Oklaski na prawicy).

Sehnal: Hańba, hańba!

Stransky wyjmuje z kieszeni jakąś gazetę i czyta: „Oto jest oświadczenie waszej partyi, czesko socyalnej partyi na Morawach, gdzieście zobowiązali się przystąpić do klubu czeskiego.

Po tych słowach wyrywa Sehnal gazetę Stransky'emu i rzuca na ziemię.

Wśród wielkiego wzburzenia zaczyna mówić Horzica, a wszyscy czescy radykali opuszczają salę. W kuloarach opowiadano, że czescy radykali oświadczyli, iż na następne posiedzenie przyjdą z rewolwerami.

Zwróciło uwagę, że przewódca czeskich socyalistów Klofacz, nie brał wcale udziału w tej awanturze.

60 milionów wyzysku. W parlamencie niemieckim zostanie wniesioną rezolucya wzywająca kanclerza do założenia kosztem Rzeszy warsztatów dla wyrobu okrętowych płyt pancernych. Wyszedł na jaw niesłychany wyzysk firmy Krupp i Stumm; od czasu zorganizowania niemieckiej marynarki wyzysk dochodzi do sumy 60 milionów marek.

Dopłaty komisyi kolonizacyjnej pruskiej do administracyi nabytych majątków wyniosły do końca czerwca r. u. przeszło 9 milionów marek. W r. 1900 komisya kupiła 16 575 h. za 13,486.432 m., w tem od Polaków 4 982 h.

Węgierska poczta zaprowadziła sprzedaż bloczków z markami pocztowemi dla wygody publiczności. Marki w bloczkach nie ulegają podarciu i zanieczyszczeniu, co często się zdarza, gdy luźne marki przechowujemy w pularesie. Każdy bloczek zawiera 24 marek i jest droższy o 2 halerzy od wartości składających go marek.

Rosyjski minister Bogolepow, raniony przez studenta, ma się lepiej.

Przepowiednie Falba na marzec opiewa: do 8 deszcze, potem do 15 zamiast deszczów będą padały obfite śniegi; temperatura będzie mniej normalną. Od 16–22 najkrytyczniejszy dzień w ciągu całego roku przypadnie 20 bm Dzień ten poprzedzą obfite deszcze, a nawet burze; temperatura podniesie się znacznie. Od 13—27 deszcze obfite i burze; temperatura wyżej średniej. Od 22–31 deszcze obfite, a nawet śnieżyce, wskutek których temperatura zejdzie niżej zera. W ogóle w marcu — podług Falba — spodziewać się należy w całej Europie obfitych deszczów i temperatury ciepłej.

Z Madrytu piszą: Nik tu już nie pamięta o wielkim stanie oblężenia, ani o zaślubinach księżniczki, ani o niedawnych rozruchach. Jakiegoś wrzenia wśród ludu już ani śladu, Cała burza minęła jak sen. Nowo zaślubiona para przejeżdża przez ulice miasta, a grzecznie i życzliwie pozdrawiają ją ci sami, którzy przed kilkunastu dniami uważali za swój obowiązek wykrzykiwać przeciw tym zaślubinom i obrzucać klasztory kamieniami.

Tak prędko zmieniają się czasy! A nigdzie gwałtowniej i niespodziewaniej nie zmieniają się, jak w Hiszpanii, gdzie nie ma żadnej socyalnej dyscypliny i gdzie pierwsze lepsze szalone hasło porywa i zapala krew południową.

Inną już sprawą, dotkliwą szczególnie dla klas mniej zamożnych, zajmują się teraz w Hiszpanii. Oto znowu podskoczyły ceny chleba. Obecnie kilo chleba kosztuje 48 centimów, kilo chleba pszennego 80 cent., a zwykła bułka 10 cent. Wobec tego, że zarobki są bardzo małe, płace robotników bardzo niskie, tak wysokie ceny najniezbędniejszych środków żywności (np. litr mleka kosztuje 80 cent., jedno jaje 10 cent.,) przyprowadzają mieszkańców do rozpaczy.

Odznaczenie Cesarz nadał książęco-bułgarskiemu lekarzowi przybocznemu dr. St. Ludwigowi w Sofii krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa.

Eksplozya dynamitu. Z Irunu w Hiszpanii telegrafują: Skutkiem eksplozyi dynamitowej w magazynie cłowym wiele osób śmierć poniosło, a mnóstwo jest rannych.

Wylewy w Węgrzech. Z Koszyc telegrafują: Wskutek tajania śniegów w całym komitacie, okolice nisko położone stoją pod wodą, a tory kolejowe są uszkodzone.

Wylewy. Ze Sandomierza telegrafują, że woda na Wiśle wzrasta; kra jeszcze nie spłynęła.

20 Włochów uwięziono w Rio de Janeiro, jako podejrzanych o spisek na króla włoskiego, przez zamiar wysadzenia w powietrze Kwirynału!

Hakatyzm. Z Monachium donoszą do *Dzien. Berl.*, że tam w celu wykrycia urojonego związku pomiędzy młodzieżą, mającego na celu oderwanie „wschodnich prowincyj“ od królestwa pruskiego, urządziło kilku urzędników policyjnych z Poznania (?) w mieszkaniach 4 studentów politechniki tamtejszej, Polaków z zaboru rosyjskiego, bardzo szczegółowe rewizye, lecz żadnych dowodów owego tajemniczego związku nie znaleziono, zabrano im tylko kilka książek polskich i wszystkie korespondencye, pomiędzy temi jednemu z nich także przeszło 100 kart z widokami

Wspomnienie pośmiertne. Ponieważ dotąd nie znalazłem w żadnem z pism nekrologu śp. ks. Piotra Papuzińskiego, kanonika i proboszcza w Babicach, zmarłego jeszcze 31 grudnia z. r. — powodowany obowiązkiem prawdziwej wdzięczności, pragnę przekazać wszystkim pamięć o jego pracy kapłańskiej, szlachetnym charakterze i wielkiej dobroci serca. Sp. ks. Piotr Papuziński urodził się w Krakowie 1823 i tam ukończył szkoły. Wyświęcony w marcu 1861 przeznaczony został na wikarego do Babic, gdzie odprawił pierwszą mszę św. prymicyjną i gdzie głowę do snu wiecznego złożył. Z przerwami był wikarym w Babicach lat 12 i za pracę swoją liczne otrzymał uznania. Krótko był wikarym u św. Szczepana na Piasku, potem spowiednikiem w kościele Maryackim a równocześnie i katechetą, potem administratorem w Mogile, aż wreszcie w r. 1866 został proboszczem w Górce kościelnej. Tu własnym kosztem przyozdobił kościół i hojnie w aparaty zaopatrzył. W r. 1871 otrzymał parafię w Babicach, gdzie już przez lat 30 pozostał. I tu zastał ubogi kościół. Przedewszystkiem więc przystąpił do rozszerzenia i upiększenia kościoła, następnie odbudowy budynków plebańskich, na co z własnej kieszeni kilkanaście tysięcy dołożył.

To też pozostawił po sobie kościół bardzo obszerny i wspaniale przybrany i w aparaty zaopatrzony, ale majątku żadnego nie zostawił. Bo grosz swój wydawał na chwałę Bożą i na wspieranie ubogich. Nikt nie odszedł od niego bez pomocy. W pracy pasterskiej był niezmordowany i aż do śmierci pracował na ambonie, w konfesyonale i w kancelaryi parafialnej. Chętnie też pomagał kapłanom sąsiadom w ich pracy pasterskiej. Biskupi uznawali tę jego wielką gorliwość i obdarzali go godnościami coraz większemi: od kanonika honorowego do radcy konsystoryalnego. W skromności swojej śp. ks. Piotr rzadko tylko swych odznak honorowych używał. Dla wszystkich był serdeczny, wyrozumiały, otwarty i przyjacielski; jeżeli karcił to z miłością. Cały też lud kochał go i czcił i głęboko opłakiwał jego stratę. Pokój wieczny niech będzie jego duszy! *Ks. J. Żaba.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wydział krakowskiej kongregacyi kupieckiej, na odbytem we wtorek posiedzeniu uchwalił nawiązać porozumienie w sprawie niesprowadzania towarów z Niemiec, lecz zkąd inąd, mianowicie z Anglii i Francyi, tak, by w tej mierze mogła być wdrożoną jednolita akcya.

— Sekcya prawnicza uniwersytetu krakowskiego zatwierdziła ceny jazdy koleją elektryczną. Taryfa cała jest jednolitą. Bez względu na przebytą przestrzeń wynosić ma opłata klasą II 10 groszy, klasą I 16 groszy.

— Aresztowano tu zagadkową osobistość, podającą się za Zygmunta Rościszewskiego, odstawiono do sądu karnego. Przy aresztowanym znaleziono spinki z orzełkami polskimi, pamiątki patryotyczne itp. oraz wewnętrzny paszport rosyjski. Przypuszczają, że jest to prowokacyjny egent rosyjski. Znaleziono przy nim dalej adresy różnych osobistości z żandarmeryi; uwięziony twierdzi, że to są osoby, przy których pomocy miał w Krakowie założyć dziennik.

— Przed trybunałem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw Janowi Dosiowi, obwinionemu o zamordowanie swego 2½-letniego dziecka nieślubnego. Dziecię to—jak zeznają świadkowie—miało przechodzić straszne katusze; obwiniony bił je i poniewierał. Przyczyną śmierci był krwotok mózgowy, spowodowany uderzeniem twardem narzędziem w głowę. Ojciec wypiera się winy, twierdząc, że dziecko lekko uderzył. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem. Przewodniczy radca Morelowski.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek po raz pierwszy „Wesoła dwójka“ (die Landstreicher), operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera, grywana w Wiedniu z wielkiem powodzeniem. W głównych rolach wystąpią panie: Kliszewska, Schuppówna, Łopatyńska, Miłowska, Ludkiewiczówna i panowie: Bogucki, Lelewicz, Kiczman Kliszewski, Hrehorowicz, Olszański i inni. Dyrygować będzie po raz pierwszy nowy kapelmistrz p. Józef Szulz.

P. Lutosławski spadł wczoraj po raz trzeci z „nieba“ — jak się sam wyraził — między ludzi światowemi rzeczami zajętych. Stąd trudność jego zadania, które spełni tem pewniej, im dłużej będzie mówił. Nie idzie mu bowiem o treść ale o przelanie w słuchaczów uczuć, któremi jest przejęty. Dlatego też komentował przez 2 i pół godziny „Trzy myśli Krasińskiego“. Wedle jego mniemania, popartego zdaniem Mickiewicza, jestto jedno z najlepszych dzieł Krasińskiego a rzekomo zapoznane przez prof. Tarnowskiego, który fałszywie zarzucił w tem dziele Krasińskiemu panteizm.

W dziele tem, jak w dziełach Mickiewicza i Słowackiego, teorye zostały intuicyjnie odczute i wypowiedziane, które później dopiero Darwin ogłosił a jego następcy udoskonalili: teorya ewolucyi, wedle wieszczów „wcielenia“, jest to dążenie do coraz dalszej doskonałości. Polska poezya mesyanistyczna stanie się wszechświatową ze względu na podniesione idee. Narodu bowiem nie stanowi ani szmat ziemi, tylko duch — ani język, tylko jego idea.

Należy do narodu, kto się przejmie jego ideą, choćby mówił innym językiem. Naród idei nie zginie — zginie jego forma, ale odrodzi się z tą samą ideą, choć w innej formie. Tak będzie i z Rzecząpospolitą polską. W tym celu trzeba walczyć nieprzejednanie, bez ugód, bez oglądania się na własne interesa — a taka walka nie będzie bezowocną. W świecie obecnym forma pochłonęła treść — gdy nastąpi wyjście z „Rzymu“ myśli, nastąpi nowa epoka: treści. Jak Anglikom czytanie wspólne biblii dało panowanie nad światem, tak wspólne czytanie dzieł mesyanistycznych zrobi Polskę wielką.

Samo czytanie ich prowadzi do wykształcenia. Dopiero po streszczeniu skutku zdecyduje się na czwarty wykład, który zapowiedzą afisze, ze wstępem o cenach wysokich, zwykłych jednak dla tych, którzy byli na poprzednich wykładach. Rozchodzi mu się szczególniej, by nie byli tam obecni ani dziennikarze, ani politycy i społecznicy a przedewszystkiem, by nie było tam psychiatrów.

* **Koncert Thomsona.** W szczelnie muzykalną publicznością zapełnionej sali „Domu Narodnego“ wystąpił wczoraj słynny skrzypek Cezar Thomson ze swym koncertem. Rozgłos jego bajecznej techniki na skrzypcach oddawna już znany jest światu muzykalnemu i nie dziw więc, ze jego nazwisko ściąga wszędzie ciekawych słuchaczy. Wykonaniem na temat Händla przez Thomsona ułożonej „Lango“, dalej Paganiniego „Capricia“ i efektownej „muzyki cygańskiej własnego układu udowodnił p. koncertant, iż jako wykonawca pod względem techniki na skrzypcach stoi na tej bajecznej wyżynie, która tylko dla małej liczby skrzypków była dostępną w ostatnich czasach. W sonacie Pawła Jüona (A-dur) i w „La Follia“ Corelliego (z r. 1863) zachwycał nas koncertant spokojem, równością i dystynkcyą w prowadzeniu kantyleny.

Publiczność rozentuzyazmowana przyjęła go owacyjnie i zmuszała do dodatków nadprogramowych.

W pannie Maryi Fuchs poznaliśmy dobrze wykształconą w szkole śpiewu, młodą śpiewaczkę koncertową, o charakterze kontraaltowym i o miękkiem i pięknem brzmieniu W odśpiewanych pieśniach Brahmsa, Löwego, Rusta, Schuberta i innych okazała śpiewaczka wielką inteligencyę muzyczną i wyborną dykcyę.

Dan Delune pianista brukselski okazał się nietylko doskonałym akompaniatorem dla obojga koncertantów, lecz w wykonaniu kompozycyj Chopina, Scarlattiego, Haendla i Schuberta wykazał spory zasób techniki i smaku artystycznego. *(g)*

Ostatnie wiadomości.

Charakterystycznem jest doniesienie *Hlasu Naroda*, jakoby opowiadano sobie w wiedeńskich politycznych kołach że cesarz jest bardzo rozgoryczony, z powodu interpelacyi niemieckich radykałów, w których katolickie duchowieństwo jest nieustannie atakowane. Cesarz miał się wyrazić do jednego z ministrów, że „lepiej byłoby trzy-

mać się prawicy." Bez względu, czy cesarz rzeczywiście tego zwrotu lub innego użył, wielce znaczącym jest już sam fakt, iż tego rodzaju pogłoski krążą. Że cesarza, jako szczerze przywiązanego do wiary katolickiej musiały zaboleć napaści niemieckich prusofilów, mające na celu zohydzenia duchowieństwa katolickiego i podkopania w szerszych sferach wiary katolickiej, to nie ulega wątpliwości.

Z Petersburga nadeszła następująca wiadomość, bardzo niedokładna i otwierająca szerokie pole domysłom:

Policya nie wpuściła około 200 słuchaczy uniwersytetu na nabożeństwo odprawione w katedrze kazańskiej z okazyi rocznicy zniesienia pańszczyzny. Studenci odspiewali hymn rosyjski i wznieśli okrzyki na cześć cara — policya spędziła ich na dziedziniec ratuszowy. Komendant miasta starał się uspokoić ich, na co oni podnieśli wrzawę. Następnie policya przemocą wszystkich studentów uwięziła,

Przyp. Red. Ukaz u uwłaszczeniu włościan wydany został 19 lutego st. st. 1861. Za reakcyjnych rządów Aleksandra III zakazano wszelkich pamiątkowych obchodów i manifestacyj w rocznitego faktu. Zakazu tego oficyalnie nigdy nie cofnięto.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 2 marca. Wczoraj odbyło się poufne posiedzenie Koła polskiego, na którem na wniosek p. Garapicha uchwalono pozwolić tym posłom, którzy zajmują się sprawami rolniczemi, przystąpić do „wolnego zjednoczenia agrarnego". Następnie p. Niementowski po dłuższem przemówieniu wskazawszy na upadek ekonomiczny kraju domagał się, aby Koło ułożyło szereg najpilniejszych postulatów ekonomicznych kraju i dołożyło potem wszelkich starań, celem zrealizowania ich u rządu. Sprawa ta będzie osobno poufnie traktowaną — a w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, które zwołane było dla kwestyi polskiego gimnazyum w Cieszynie, omawiano tę kwestyę na podstawie referatu posła cieszyńskiego, Michejdy.

Zdaje się, że ze względów politycznych niemożliwem będzie na razie osiągnięcie upaństwowienia gimnazyum tego, ale rząd da na ten cel znaczniejszą subwencyę, za pomocą której gimnazyum polskie w Cieszynie będzie się mogło dalej prawidłowo rozwijać.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 6 marca. Po ponownem otwarciu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, chwilowo przerwanego z powodu awantury i bójki z Fresslem, prezydent udzielił posłowi Fresslowi nagany.

Izba przystąpiła do pierwszego czytania przedłożenia rządowego w sprawie

Kontyngentu rekrutów.

Pierwszy mowca p. Horzica mówi: Nasza egzystencya jest ściśle związana z egzystencyą państwa. Stronnictwo mowcy pragnie, aby armia była dzielna i potężna, a to nietylko liczbą, lecz także duchem. Mowca krytykuje w dalszym ciągu swych wywodów administracyę wojskową i oświadcza: Nie chcemy niczego innego nad to, aby armia była wychowywaną w duchu sprawiedliwości i w myśl regulaminów.

P. ks. Scheicher przemawiał za urlopowaniem żołnierzy na czas żniw, domagał się wprowadzenia dwuletniej służby, zalecał, aby zarząd armii pokrywał swe potrzeby wprost u wytwórców.

P. Udrzall wystąpił z rozmaitemi zażaleniami, skarżył się, że Czechom w tej izbie jeszcze nigdy nie oddano tego, co się im należy, a podobny los, mówi p. Udrzal, spotyka także innych Sławian, nawet i Polaków, chociaż oni niekiedy chylili się przed hegemonią niemiecką

Mowca omawia ścisłe stosunki historyczne między Czechami a Polakami i powiada, że Polacy i Czesi muszą walczyć razem przeciw hegemonii niemieckiej dopóty, dopóki nie osiągną zupełnego równouprawnienia. Narody słowiańskie widzą w interesie państwa swój własny interes i nie pocieszają się cyniczną myślą, że na wypadek rozpadnięcia się Austryi nie miałyby nic do stracenia. Mowca będzie głosował przeciw przedłożeniu Na tem zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca *contra*, p. Iro podnosił rozmaite skargi.

Generalny mowca *pro* p. Malfatti, skarżył się na nieuwzględnienia życzeń Włochów.

Ostatecznie przedłożenie o kontyngencie rekrutów odesłano do komisyi wojskowej.

Na wniosek p. Berksa, rozporządzenia cesarskie (na podstawie paragrafu 14) w sprawie kontyngentu rekrutów odesłano bez pierwszego czytania do komisyi wojskowej.

P. Fressel, który był zapisany do głosu, utracił głos, ponieważ nie był w sali obecny.

Na tem, bez dalszych zajść, zamknął prezydent posiedzenie o g. pół do 6 popołudniu.

Następne posiedzenie w środę o 3 popołudniu.

Wiedeń 6 marca. Wniesione wczoraj ponownie w izbie przedłożenie rządowe o należytościach konsularnych, ma na celu, przez reformę tych należytości, zebrać fundusze na utrzymywanie urzędów konsularnych i na utworzenie kilku nowych konsulatów w interesie eksportu wyrobów przemysłowych, a także na zniżenie taryf okrętowych. Przedłożenie to różni się od wniesionego w r. 1888 tylko tem, że pozycye obliczono w niem na korony, podczas gdy w tamtem przedłożeniu były wyrażone w guldenach złotych.

Wiedeń 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów imieniem Koła polskiego wniesiony został projekt budowy kolei Lwów-Przemyślany.

W czasie wczorajszej dyskusyi nad kontyngentem rekruta poseł czeski Udrżal zaznaczywszy stosunki historyczne między Czechami i Polakami, bardzo życzliwie wyrażał się o nas i wypowiedział nadzieję, że „tak bardzo zaniedbana przez rządy Galicya, dosięgnie wreszcie wielkiego stopnia kulturalnego rozwoju".

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 6 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby zaczęło się o godz. pół do 5 (lwowski czas 5 popoł.). Na porządku dziennym: ustawa o podatku wódczanym. Dyskusya w pierwszem czytaniu nad tą ustawą przeciągnie się zapewne i dopiero jutro się ukończy. Odesłanie ustawy tej do komisyi jest zapewnione.

Z powodu przerwania linii telefonicznej — dalszych relacyj nie ostrzymaliśmy. (*Przyp. red. Gaz. Nar.*).

Wrażenia.

Wiedeń 6. Sytuacya niewątpliwie uspokoiła się — mimo, iż na wtorkowem posiedzeniu stoczoną została całkiem formalna bójka między socyalistą czeskim Fresslem a prusofilem Malikiem, który wspomagany przez Bergera, wykułakował Fressla porządnie.

Ubolewać musi się, że reprezentanci „ludu", którzy o sobie zawsze głoszą, iż oni są jedynymi z woli ludu wybrańcami, posuwają się aż do tego rodzaju argumentów, jakie w najprostszej szynkowni nie bywają cierpiane — ale z drugiej strony pocieszać się należy, iż tego rodzaju zajścia i najbardziej rozagitowanemu ludowi oczy otworzą a zarazem, iż podobne dobitne argumenta i posłów socyalnych i prusofilów od dzikich awantur w izbie zniechęcą, bo i jedni i drudzy nie zechcą swej „nietykalności" narażać w przyszłości na szwank.

Młodoczesi wobec awantur Fressla zachowali się z pełnym taktem i usiłowali im przeszkodzić sami odgrażając się mu za brutalne zachowanie się.

Pierwszy krok w pracy nowego parlamentu uczyniony. Ustawa o kontyngencie rekruta w pierwszem czytaniu została załatwioną. Jest pełna nadzieja, iż to samo stanie się dziś z przedłożeniem rządowem o podatku wódczanym, które stoji na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia izby.

Komisye.

Wiedeń 6 marca. Komisya dla kanałów spławnych ukonstytuowała się jak następuje: Przewodniczący Lueger, I zastępca przewodniczącego Kaftan, II Chiari. Na wniosek Kaftana uchwalono jednogłośnie nie odbywać dyskusyi ogólnej, a wybrać jednego referenta generalnego i 3 specyalnych po jednym dla każdej z 3 grup zamierzonych kanałów. Komisya poleciła przewodniczącemu postarać się o to, by wszystkie wnioski w sprawie budowy dróg wodnych, bez pierwszego czytania zostały odesłane do komisyi.

Komisya podatkowa wybrała przewodniczącym Kaizla, a I zastępcą Mengera. Menger jednak wyboru nie przyjął, oświadczając, że nie życzy sobie sprawować tego urzędu pod kierownictwem członka tej partyi, która uprawia obstrukcyę. Przewodniczący Kaizl przyjął z ubolewaniem do wiadomości to oświadczenie, zaznaczył atoli, że nie można twierdzić, jakoby Czesi w tej sesyi uprawiali obstrukcyę. Następnie wybrano I zastępcą przewodniczącego p. Chiari, II Povsego. Kaizl postawił wniosek, ażeby komisya zażądała przekazania jej przedłożenia wódczanego.

Komisya prasowa wybrała przewodniczącym Wojciecha Dzieduszyckiego, a jego zastępcą Koppa, zaś komisya dla ubezpieczeń przewodniczącym Kaisera, I zastępcą Venejzaa, II Gniewosza.

Wiedeń 6 marca. Komisya legitymacyjna przekazała akta obu wyborów Klofaca (wybranego — jak wiadomo — równocześnie w dwóch okręgach) referentowi, z poleceniem zdania sprawozdania do 14 dni. Przyjęto również wniosek Perathonera, aby co do wyboru Schraffla rząd zarządził dochodzenia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 6 marca W sejmie węgierskim podczas obrad nad budżetem ministeryum honwedów, odrzucono wniosek Ugrona o zniesienie kary skuwania żołnierzy.

Weltpolityka niemiecka.

Berlin d. 6 marca. W parlamencie niemieckim podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych wskazał Schaedler z centrum na wypadki z ostatnich czasów, które mogą wywołać uczucie niepewności i zniechęcenia. Mowca zapytuje, jakie znaczenie miała podróż cesarza do Angli a zwłaszcza długie jej trwanie i jakie pociągnęła ona za sobą następstwa a w szczególności, czy zmienił się skutkiem tego stosunek Niemiec do Anglii. Mowca pragnie wiedzieć czy zmiana na tronie angielskim ma jaki wpływ na neutralność Niemiec w wojnie południowo-afrykańskiej, oraz jakim jest, wobec aż nazbyt przyjaznej polityki Niemiec względem Anglii, ich stosunek do innych mocarstw a zwłaszcza trójprzymierza.

Kanclerz Buelow oświadczył że wizyta cesarza w Anglii nie miała charakteru politycznego, a tylko podyktowana była względami czysto osobistymi. Jak długo wnuk miał pozostać przy śmiertelnem łożu swej babki i czy chciał asystować w pogrzebie, to zależało od jego uczucia. Że angielska rodzina królewska przyjęła odwiedziny cesarza niemieckiego z wdzięcznością i że wyraziła tę wdzięczność publicznie, to było zupełnie naturalne i prawidłowe.

Co się tyczy stosunku Niemiec do Anglii, to życzyć sobie tylko możemy, ażeby obu tym krajom pozwolone było działać wspólnie w pokoju i dla pokoju. Naturalnie zupełne i trwałe równouprawnienie obu narodów jest conditio sine qua non ich wspólnego działania. Zresztą w stosunku do Anglii nic się nie zmieniło od czasu ostatnich oświadczeń kanclerza w parlamencie. Oba kraje muszą utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie, a nie ma najmniejszego powodu, dlaczegoby Niemcy nie miały tak samo starać się o przyjaźń angielską, jak inne mocarstwa. Wskutek zmiany na tronie angielskim nic się pod tym względem nie zmieniło. Między odwiedzinami cesarza a nieprzyjęciem Kruegera nie istnieje żadna paralela. Mowca stanowczo zaprzecza, by cesarz w jakikolwiek sposób działał wbrew interesom Niemiec przyjmując i oddając uprzejmości.

Co się tyczy nadania Robertsowi orderu Czarnego orła, to idzie tu o osobiste prawo honorowe monarchy, zagwarantowane konstytucyą. Zresztą dekoracya ta nie miała znaczenia politycznego, albowiem Roberts nie jest osobistością polityczną.

Co się tyczy stosunku Niemiec do Rosyi, to kanclerz żywi przekonanie, że jednem z najdonioślejszych zadań polityki niemieckiej, jest utrzymywanie jak najbardziej przyjaznego stosunku z Rosyą. Oby dwa państwa nie są przedzielona żadną sprzecznością interesów, któraby się nie dała wyrównać, ale i w tym punkcie żądają Niemcy zupełnej równosci, albowiem nie są one bardziej zależne od zagranicy, niż zagranica od nich, (Żywe oklaski na lewicy i prawicy) a to zarówno pod względem politycznym jak ekonomicznym.

Odpowiadając na interpelacye posła Stolberga w sprawie artykułu rosyjskiej „Gazety handlowej i przemysłowej" oświadcza Bülow, że na artykuł ten nie będzie reagował, ponieważ trzyma się tego zapatrywania, że różnice zdań między zaprzyjaźnionymi rządami powinny być wyrównane na drodze dyplomatycznej a nie dziennikarskiej. Kanclerz oświadcza, że rolnictwo niemieckie nie jest dla niego quantite negligeable, a podstawą do porozumienia z Rosyą może być jedynie wzajemność zupełna i zupełna niezawisłość Niemiec. Polityką zagraniczną i nadal jak dotychczas nie kierują względy dynastyczne ani stosunki pokrewieństwa, lecz wyłącznie dobrze zrozumiany interes państwa. Polityka streszcza się w następujących wyrazach: Stosunki przyjazne do wszystkich mocarstw, które chcą żyć w przyjaźni z Niemcami, al przytem utrzymanie samodzielności politycznej i ekonomicznej, do jakiej Niemcy nigdy prawa utracić nie mogą.

Po przemówieniach kilku posłów zabrał kanclerz ponownie głos i oświadczył. Rząd w pierwszej linii ma obowiązek kierować się interesem ekonomicznem kraju, stanąć, w razie walki sprzecznych interesów w samem państwie niemieckiem, ponad stronnictwami i o ile możności te sprzeczne interesa pogodzić. Od tego zależy przyjście do skutku rozumnej taryfy celnej i dobrych traktatów handlowych, a zatem cała przyszłość ekonomiczna. Rolnictwo, to najważniejsze rzemiosło, od którego zależy niezawisłość kraju, ma zupełne prawo do poparcia ze strony rządu (oklaski na prawicy). Podwyższenie ceł zbożowych jednakże ograniczonem jest względami na przemysł i na warunki życiowe robotników niemieckich. Dobro robotników leży rządowi na sercu. Nowe traktaty handlowe powinny uwzględnić zmianę stosunków w dziedzinie ekonomicznej i politycznej. Rząd pragnie zawrzeć z innemi państwami traktaty taryfowe, takie, ażeby stosunki ułożyły się znowu w pomyślny sposób. Przemysł niemiecki musi przytem doznać opieki wobec utrudnionego zbytu za granicą. Nowa polityka celna kierować się będzie tylko względem na interesa niemieckie.

Dziś dalszy ciąg dyskusyi.

Burza w parlamencie angielskim.

Londyn 6 marca. Na końcu wczorajszego posiedzenia izby gmin przyszło do niesłychanie burzliwych scen. Jedenastu nacyonalistów, z powodu, że wbrew ich protestom orzeczono zamknięcie dyskusyi, wzbraniało się głosować nad przedłożeniem o kredycie 17 milionów funtów szterl., które właśnie było przedmiotem obrad izby. Przewodniczący izby (speeker) przywołał wspomnianych posłów do porządku, po czem na wniosek pierwszego lorda skarbu, wśród powszechnych oklasków w całej izbie, wykluczono ich z posiedzenia.

Posłowie wzbraniali się jednak mimo wezwań speekera salę opuścić, stawiając również opór sierżantowi straży parlamentarnej. Musiano przywołać urzędników policyjnych i ci wynieśli siłą, broniących się rozpaczliwie posłów ze sali. Irlandczycy podczas tej sceny powstali z miejsc i wymachując kapeluszami śpiewali pieśń: „Boże ochraniaj Irlandyę". Gdy już wszystkich opornych członków izby usunięto, uchwaliła izba wspomniane przedłożenie kredytowe, poczem posiedzenie zamknięto.

W Chinach.

Berlin 6 marca. Waldersee donosi Oddział rekognoscyjny, złożony z 25 ludzi skonstatował, że na zachód od Lungthonaukuan w pobliżu muru chińskiego znajdują się znaczne oddziały wojsk, także o 50 kilometrów na południe od tego fortu i w prowincyi Szansi stoją znaczne oddziały chińskie. Pułkownik Ledebur wyruszył na czele 4 kompanii celem rozproszenia tych wojsk.

Różne.

Madryt 6 marca. Senat przyjął misyę utworzenia gabinetu i dziś przedłoży definitywną listę.

Petersburg 6 marca. Nowy poseł niemiecki hr. Alvensleben został dziś przyjęty przez cara na posłuchaniu.

Dział ekonomiczny.

— W sprawie uwolnienia listów zastawnych Tow. kred. ziem. od podatku rentowego jak i w sprawie wymiaru podatku zarobkowego, otrzymujemy następujące pismo:

W nrze 64 *Gaz. Nar.* z 5 marca br. pojawiła się notatka, powtórzona za *Czasem*, „W sprawie podatku rentowego od listów zastawnych", w której anonimowy autor artykułu podaje do wiadomości — jakobym na ogólnem zgromadzeniu gal. Tow. kred. ziem. twierdził, że winę zwłoki w sprawie uwolnienia listów zastawnych Tow. kred. ziemskiego od podatku rentowego ponoszą nietylko stosunki parlamentarne, lecz, że także krajowe władze skarbowe są w tej mierze nieprzychylnie usposobione.

Na ostatniem ogól. zgromadzeniu delegatów Tow. kred. ziemskiego przy ogólnej rozprawie nad sprawozdaniem komisyi rewizyjnej stwierdziłem, że sprawa uwolnienia listów zastawnych od podatku rentowego przybrała niespodzianie nie pomyślny obrót, nietylko z powodu smutnych stosunków parlamentarnych, ale głównie z powodu tego, że rząd, uchwalonej przez obie izby Rady państwa, ustawy do sankcyi monarszej nie przedłożył — zatem omawiając sprawę podatku rentowego, wcale o krajowych władzach skarbowych nie wspominałem. Natomiast rzeczywiście wytknąłem nieprzychylność krajowych władz skarbowych przy omawianiu wymiaru podatku zarobkowego, o czem wyż wspomniany artykuł nawet wzmianki nie czyni. Żaliłem się na postępowanie krajowych władz podatkowych, dlaczego one niezgodnie z ustawą rzeczywiście poniesione wydatki (jak np. płace Dyrekcyi) nie chciały od dochodu potrącić, i wymierzyły Tow. kred. ziem. wysoki podatek zarobkowy w sumie 30.000 koron, gdy ministeryum finansów zastosowując się ściśle do ustawy zniżyło podatek na 15.700 kor. 72 hal., zatem dzięki umiejętnemu przedstawieniu p. syndyka Towarzystwa i gorliwym staraniom dyrekcyi — dokonanem zostało znaczne obniżenie podatku zarobkowego,

Wyraziłem w końcu opinię, iż prawdziwie smutną jest rzeczą, że dopiero od władzy centralnej z Wiednia uzyskało towarzystwo kred. ziemskie sprawiedliwszy wymiar podatku zarobkowego.

Autor artykułu uwagi krytyczne oparł na sprawozdaniu z obrad z ogóln. Zgromadzenia Tow. kredyt. ziemskiego, umieszczonem w dziennikach — sprawozdawca dziennikarski zapewne dla skrócenia złączył zarzut uczyniony przezemnie krajowej władzy skarbowej, odnoszący się tylko do wymiaru podatku zarobkowego także do podatku rentowego. Wobec powyższego sprostowania i wyjaśnienia, nie może mieć żadnej podstawy odpieranie zarzutów rzekomo przezemnie uczynionych kraj. władzy skarbowej co do zwłoki w uwolnieniu listów zastawnych od podatku rentowego ani też konstatowanie mojego nieuzasadnionego skarzenia się na kraj. władzę skarbową — gdyż wystąpienie moje przeciw krajowym władzom podatkowym co do niesprawiedliwego wymiaru podatku zarobkowego — było zupełnie uzasadnione. *Klemens Dzieduszycki.*

Martynów, 5 marca 1901 r.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 6 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 684 —, węg. zakładu kredyt. 694·—, Anglobanku 275·50, Unionbanku 551·50, Banku dla krajów koronnych 421·50, Bankvereinu 487 —, Bodencreditu 908 —, Gal. Banku hipot. 609 —, kolei państwow. 676·25, kolei południowej 101·—, tramwaju A. 276· , B. 273·—, kolei Elbethal 492·—, kolei północnej 63·38 kolei czerniowieckiej 548·50, alpiny 459·—, Rima Muranya 492·—, pragskiego towarz. żel. 1055, fabryki broni 293·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 92·10, renta majowa 98 70, austr. renta koronowa 98 30, węg. renta koronowa 93·60, 56 let. listy tow. kredyt ziemski 90·85, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4\frac{1}{2}$-procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·25. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureck. 108·—, marki 117·40, ruble 253·50.

— **Berlin** d. 6 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 6 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102 22 Mąka 24·65.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6 marca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7 60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6·40 do 6 60, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·60, owies na terminy 6·20 do 6 50, jęczmień pastewny 5·60 do 5·85 jęczmień brow. 6 — do 6·75, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·50, do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik 5·75 do 6·, hreczka 7· do 7·25 koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 35 — do 75·—, tymotka 19· do 26· szwedzka 45· — do 75· — kukurudza stara —·— do ——, nowa 5 80 do 6 —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — — do — — rzepak 14 do 14·50 groch pastewny 6 25 do 6 50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·15 do 17 25 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 6 marca. Cukier (spokojnie) 33 90 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40 60 do —·—

Wiedeń dnia 6 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·72 do 7 73, na maj-czerwiec 7·82 do 7·83, na jesień 7·94 do 7·95, żyto na wiosnę 7·69 do 7·70 na maj-czerwiec 7 65 do 7·67, na jesień 7·— do 7·02, kukurudza na maj-czerwiec 5·51 do 5·52, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·61 do 5·62, owies na wiosnę 6·54 do 6·56, na maj-czerwiec —· do —· , na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 6 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·50 do 7·51, na październik 7 64 do 7·65, żyto na kwiecień 7·30 do 7·31, na październik 6·63 do 6·64, owies na kwiec 6·21 do 6·22. kukurudza na maj 5·22 do 5·24, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie leniwe.
Stan powietrza: pięknie.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne spirytus i chmiel dostarcza nasiona i wszelkie zboża jare do siewu wiosennego, pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, również dostarcza węgle i koks kowalski, — maszyny rolnicze i lokomobile z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie.

Dziś 6 marca 1901 notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·70 do 7·90, żyto 6·60 do 6 70 jęczmień pastewny 5·25 do 5 80, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, owies 6 50 do 6·70, rzepak 10·50 do 11·—, hreczka 7·— do 7·50, wyka 8·— do 8·25. bobik 6·— do 6·25, groch 6·— do 12·—, kukurudza 5·80 do 6·—, konicz czerwony 45·— do 58·—, konicz szwedzki 40·— do 90·—, konicz biały 40·— do 80·—, spirytus za 5.000 litr. 18·— do 18·25.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 5 marca

W handlu zbożowym nie zaszły w ostatnim czasie żadne zmiany, gdyż ofiarowanie przewyższa ciągle potrzeby konsumcyi, a mimo to sprzedający do dalszych ustępstw nie są skłonni i dlatego ceny zboża od dłuższego czasu trzymają się prawie niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·55 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8 15 do 8·45 kor. pszenicę żółtą 8·15 do 8·45 kor. żyto 7·30 do 7·60 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·50 do 7·30 kor. na kaszę 6·15 do 6·25 kor: owies 6·70 do 7·25 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

76

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fo✶ er.

(Ciąg dalszy)

— Głównie dzięki temu, że się dobrze ubieram. Tylko źle ubrane kobiety mogą w danym razie popaść w podejrzenie, że są rozumne. Suknia kupiona gotowa stwarza kobiecie reputacyę uczoności daleko łatwiej, niż jakikolwiek stopień uniwersytecki, a jeżeli brzydko się czesze, lub co lepsza, nie czesze się wcale, to uznaję ją za artystkę tak dobrze jak i za erudytkę.

— Sądzę, że jeżeli mężczyzna przywiązał się do dziewczyny tak, że nie odtrąca jej nawet po tem, gdy coś ukradła, to przebaczy jej już wszystko — wracała ciągle do swego Elfryda — jak pani myśli, ale przyznam się, że wiara moja w przyrodzone przymioty męskiej połowy ludzkości nie idzie tak daleko, abym mogła wierzyć, że coś podobnego jest możliwem.

Moje drogie dziecko, przyrodzone przymioty męskiej połowy ludzkości wystarczą na wszystko, jeżeli tylko natrafią na opór, a przyrodzone przymioty żeńskiej połowy ludzkości wystarczą na wszystko, jeżeli tylko spotkają się z szacunkiem. Przeraźliwy, stary lord Saltyre powiedział raz, że jestem kobietą, najgodniejszą czci i odtąd zapragnęłam krwi jego.

— Ewelino moja i cóż go spowodowało wygłaszać coś tak wstrętnego o pani przed całem towarzystwem?

— Nudził mnie długą opowieścią o „niezasłużonem mnożeniu się", a ja słuchałam. Myślałam, że to chodzi o zwierzęta, zwierzęta zaś zawsze lubiłam, jak wiesz i interesuję się nimi. Tymczasem to chodziło o bogactwa, które, jak sądzić z jego dat statystycznych, mnożą się szybciej nawet niż króliki.

— Oto dzwon na śniadanie — odezwała się Elfryda, powstając — zjedz je pani ze mną.

— Najdroższa z przyjaciółek, najchętniej gotowam wziąć od ciebie połowę ostatniej twojej pulardy, do tego stopnia jestem niesamolubną — odpowiedziała jej lady Silverhampton, schodząc za miss Harland po schodach.

Elfryda od niewielu dni dopiero powróciła do miasta, gdy Jan Le Mesurier przyszedł do niej z wizytą, ale ponieważ postanowiła sobie z góry nie wchodzić z nim w układy, więc też z przezorności zdecydowała się wcale go nie słuchać i dla tego kazała mu przez służbę powiedzieć, że nie przyjmuje.

Codziennie Jan przychodził do domu na Mayfairea i codzień odmawiano mu wstępu. Wówczas napisał do miss Harland, zawiadamiając ją, że mr. Feuton poinformował go o jej postanowieniu i prosząc, aby to postanowienie cofnęła, ale Elfryda przez cały tydzień pozostała niewzruszoną jak kamień.

Z końcem tygodnia zaczęła rozmyślać nad tem, jakby to było przyjemnie widzieć się jeszcze raz z Janem Le Mesurierem, bo już zaczęła zapominać jaki właściwie był kształt jego nosa.

Jestto dziwna rzecz: im uparciej myślimy o jakiejś osobie, tem niewyraźniej ją sobie przypominamy. Twarze najdroższych nam a nieobecnych osób zacierają się w naszych wspomnieniach, stają się takimi jak fotografie, zdjęte na ukos od ogniska, a równocześnie pamięć wywołać nam jest zdolną przed oczy z przerażającą żywością rysy rzeźnika, piekarza lub mydlarza, których ostatni raz widzieliśmy dziesięć lat temu.

Tak też zdarzyło się, że Elfryda tyle myślała o Janie od ostatniego widzenia się z nim, że zapomniała, jak wyglądał, że zaś była kobietą o zbyt zdrowym umyśle, aby praktykować daremnie umartwienia, nieprzynoszące nikomu korzyści (najniepożyteczniejszy rodzaj zajęcia umysłowego i najłatwiej duszę zakwaszający) napisała do niego, donosząc mu, że może ją zastać w domu tego a tego popołudnia.

Był to brzydki dzień, ten dzień, w którym Jan nareszcie zdobył wstęp do domu na Mayfairze — jeden z tych smutnych dni, w których ciągle się zdaje, że jeszcze zawcześnie dzwonić na światło, a zapoźno już obywać się bez niego.

Mimo to Elfryda mogła dojrzeć nawet w przyćmionem świetle swego salonu, jak bardzo przybladł Jan i jak się postarzał od ostatniego ich widzenia się i na widok jego zmizerowania żal i wyrzuty sumienia ścisnęły ją za serce.

Okrucieństwem było ranić w ten sposób dobrego człowieka, a skoro Elfryda spostrzegła widoczne skutki swego okrucieństwa, odczuła chwilowo mękę skruchy, ale wyrywkowa skrucha — podobnie jak i gimnastyka na wyrywki, wywraca tylko dotychczasowy porządek rzeczy a nikomu nic dobrego nie przynosi.

— Wiem, że pani, wezwałaś mnie do siebie, bo będziesz dla mnie łaskawą — zaczął Jan.

— Dla pana, być może, ale dla nikogo innego. Wezwałam pana po to, aby móc panu wytłumaczyć raz na zawsze, że droga życia pańskiego i droga życia Etelki muszą z konieczności biedz zdala od siebie i aby prosić pana, żebyś zaniechał myśli brania za żonę dziewczyny, która jest tak widocznie pana niegodną.

— W takim razie szkoda, żem przychodził, miss Harland, a będzie tylko stratą czasu dla mnie, jeżeli dłużej tu zostanę.

— Czy to ma znaczyć — pytała Elfryda, a głos jej drżał ze wzruszenia mimo wszystkich wysiłków, aby go uczynić silnym — że pan dotąd jeszcze wierzysz w Etelkę i kochasz ją po tem wszystkiem, co zaszło?

— Tysiąc razy mocniej jeszcze niż poprzednio, bo jej tysiąc razy więcej potrzeba mojej pomocy teraz niż przedtem.

— A zatem sądzisz pan, że miłość powinno się nam wymierzać stosownie do naszych potrzeb a nie naszych zasług?

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.